Nr 103. Kraków, 6 Maja — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wissehowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 18; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 5 maja.

Jedną z głównych przyczyn powolnego postępu w rzeczach gospodarstwa krajowego i wewnętrznej administracyi, powodem, dla którego najczęściej zdrowe myśli i ważne zmiany nie zostają przeprowadzone, bywa przeważnie ciasne a fałszywe z gruntu pojęcie oszczędności. Nie dziwimy się, że w Radach powiatowych przychodzi długo walczyć, zanim przekonać można włościan o użyteczności produkcyjnych zakładów, o konieczności wydatków, które rozłożone na ogół nie dają mu się uczuwać, a przynoszą ważne korzyści. Bardziej jednak zadziwiającą i niedającą się wytłómaczyć bywa ta opozycya, jaką zwykły w sejmie krajowym wywoływać wnioski, wymagające choćby najszczuplejszej ofiary z funduszu krajowego. Cóż zaś da się przeprowadzić bez pieniędzy, bez ofiary ogółu? Przesadnej tej pieczy o fundusze krajowe i fałszywej zasady oszczędności w sprawach i instytucyach publicznych złożył już tegoroczny sejm kilkakrotnie rażące przykłady. Słusznem jest ścisłe wglądanie co do sposobu, w jaki użyto przyznanych funduszów na drogi, szpitale i inne zakłady, aby jeden grosz publiczny nie był zmarnowany lub lekkomyślnie wyrzucony. Rozbiór i dyskusya ze ścisłością liczb podjęta bywa też zwykle korzystną i służy za rękojmię sumiennego szafunku dochodami, które stanowią ciężar publiczny i powinny służyć za dźwignię dla kraju.

Nie da się jednak wytłómaczyć tak ze stanowiska ekonomii politycznej, jak ze stanowiska politycznego i patryotycznego owa negatywna zasada oszczędności, z jaką zwykli się popisywać przy każdej sposobności niektórzy posłowie. Czy chodzi o stabilizacyę inżynierów krajowych i pomnożenie ich płacy, czy o pomnożenie urzędników w wydziale krajowym, panowie ci zwykli występować w imię oszczędności, alarmować włościan i paraliżować każdą zmianę pod pozorem zgubnego marnotrawstwa.

Wiadomo, że zawód inżynierów jest popłatnym i że nie łatwo uzyskać zdolnego technika, a zwłaszcza nieprzystępnego korupcyi, jeśli się go mało płaci. Rzeczą to także stwierdzoną, że urzędnik tylko dobrze płatny wywięzuje się należycie z obowiązków swego stanowiska; a właśnie rozstrzygała się tu ważna sprawa przejęcia pod nadzór Wydziału krajowego majątku gmin miejskich i wiejskich w Galicyi wynoszącego przeszło 30 milionów, a wystawionego na prawdziwe marnotrawstwo, w skutek złego gospodarstwa zarządów gminnych, lub też na częste defraudacye i nadużycia.

Nic nie pomoże — wydatek 7000 złr. w budżecie krajowym na ten cel przejęcia kontroli majątków gminnych przez Wydział krajowy, wydaje się zwolennikom oszczędności niepotrzebnym zbytkiem.

Przytoczyliśmy dwa tylko przykłady najświeższe; każda jednak sesya sejmowa dostarcza równie rażących, równie smutnych przykładów mniemanej oszczędności, która stała się wygodnem hasłem nieczynności. Czyliż owa oszczędność w sejmie galicyjskim byłaby spuścizną po dawnej sejmikującej szlachcie, która rączo rwała się do urzędów i hojnie uposażone przyjmowała dostojeństwa, ale wzbraniała się zawzięcie przeciw każdemu wydatkowi na sprawy publiczne. Choćby Tatarzy mieli splądrować połowę Polski, niedozwolono postawić granicznej forteczki sumptem Rzeczypospolitej, powiększenie zaś kwarcianego wojska uważano za zamach na swobody szlacheckie.

Powiedziećby też można, że owo hasło oszczędności toruje w całej naszej historyi drogę anarchii, bezrządowi i wszelkiego rodzaju upadkom. Nie była to bowiem troskliwość o skarb publiczny zawsze pusty, ale ciasna i niska prywata. Pomnażać swobody a ścieśniać wydatki o to treść naszego dawnego sejmowego nierządu, i ztąd też każda zmiana, każda reforma, każda poprawa wywoływała owo „niepozwalam“, które i dziś lubo w zmienionych warunkach powtarza się zgłuszonym echem.

Przypuszczamy chętnie, że bez samowiedzy, z przekonania raczej o nędzy kraju, niektórzy posłowie czują się w obowiązku bronić funduszu krajowego od wszelkiego nowego wydatku. To jednak pewna, że brak rezultatów pracy ustawodawczej, corocznie powtarzające się odrzucanie wielu koniecznych zmian i ulepszeń, przypisać należy owej teoryi oszczędności. Najwygodniejsza to bowiem broń dla zwolenników negacyi. Ci co przywykli wszystkiemu się sprzeciwiać, zwykli chwytać się tego argumentu zawsze nader popularnego, aby nie zwiększać ciężarów publicznych. Dotknęliśmy jednego z symptomatów chronicznej choroby naszego sejmu, nie mając na oku ani żadnego stronnictwa ani żądnej osobistości. Radzibyśmy tylko przestrzedz na przyszłość przed szkodliwemi następstwami gospodarstwa krajowego opartego na zasadzie bezwzględnej oszczędności i ciągłej przeciw wszystkiemu negacyj.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Kolbuszowa 1 maja.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia nowych trybunałów pierwszej instancyi w zachodniej Galicyi umieszczone w naszych czasopismach, wywołało żywą krytykę w rozmaitych warstwach ludności zamieszkałej w powiatach: Mieleckim, Tarnobrzeskim, Niżańskim i Kolbuszowskim, mianowicie co do zaprojektowanego Sądu kolegialnego z siedzibą w Kolbuszowej.

Wszyscy się zgadzają na konieczną potrzebę sądu 1-ej instancyi dla pomienionych powiatów, lecz co do siedziby tego sądu występują krytycy i utrzymują: zamieszkali w powiecie Mieleckim że najodpowiedniejszem miejscem byłby po temu Mielec — zamieszkali w Tarnobrzeskiem chcą mieć siedzibę sądu jedni w Tarnobrzegu — drudzy w Rozwadowie. Z Niska zaś czytamy korespondencyę w czasopismach, że właśnie Nisko jest najodpowiedniejszem miejscem dla sądu pierwszej instancyi, nie zaś Kolbuszowa leżąca tuż przy Rzeszowie.

Nie będę się zastanawiał nad potrzebą zaprowadzenia sądu kolegialnego dla pomienionych powiatów, potrzebę tę bowiem najlepiej udowodniają petycye Rad powiatowych wszystkich tych 4-ch powiatów, wniesione do Wydziału krajowego jakoteż sam projekt do Wydziału krajowego. Co do siedziby jednak sądu tego, zniewolony jestem w obec krytyk i korespondencyj, o których wspomniałem, będąc jednym z motorów do uchwalenia petycyi w naszej Radzie powiatowej o utworzenie sądu kolegialnego dla 4-ch powiatów z siedzibą w Kolbuszowy; podnieść motywa, dla jakich Kolbuszowa okazała się najstósowniejszym miejscem dla sądu tego.

Proponowany sąd kolegialny obejmywać ma cypel kraju naszego w przestrzeni 51 aust. mil kwadratowych z ludnością przeszło 177,000, w którym znajduje się 6 sądów powiatowych, w 4-ch starostwach. Siedziba takiego sądu, uwzględniając z jednej strony dogodność dla tak liczacj ludności, powinna być o ile możności w pośrodku całej przestrzeni, z drugiej zaś strony mając na uwadze potrzebę umieszczenia kilkudziesięciu urzędników, adwokatów i t. p. z ich rodzinami, ich egzystencyę w małem miasteczku, ich codzienne potrzeby — i konieczność ciągłej komunikacyi z koleją tak dla celów urzędowych, jakoteż i czysto familijnych, należało umieścić Sąd w miejscu dającem najwięcej gwarancyi powyższym wymogom.

Z tych to powodów nie mogliśmy w żaden sposób na siedzibę sądu kolegialnego proponować jednego z miasteczek leżących na samym północnym krańcu pomienionej przestrzeni: Mielca, Tarnobrzega lub Rozwadowa — położonych prócz tego prawie przy granicy Królestwa Polskiego; tem mniej mogliśmy Nisko proponować, które 8 mil od Rzeszowa odległe, położone jest tak samo na północnym cyplu kraju naszego, od suchej granicy zaledwie dwie mil oddalone, otoczone nieprzebytemi piaskami, szczątkami ogromnych przestrzeni lasów, nie mające ani kościoła, ani szkoły, gdzie urzędnicy obecni choć nie liczni, mieszkać muszą w chłopskich chałupach i częstokroć ograniczyć się muszą na suchym kawałku chleba, albowiem w miejscu, gdzie żadnych targów niema i gdzie jeden nędzny kramik żydowski zaspokoić ma wszelkie wymogi mieszkańców, tak w artykułach garderoby jakoteż i kuchni, trudno wierzyć w możebność zaprowiantowania się w artykuły do codziennego życia niezbędnie potrzebne.

Kto zna okolicę naszą i przestrzeń, o której mowa, lub kto zechce z mapy przekonać się, przyzna bez wątpienia, że środkowym punktem pomienionej przestrzeni są lasy między Majdanem a Bojanowem, a że tutaj trudno marzyć o umieszczeniu sądu kolegialnego, przeto należałoby wybrać miejsce o ile możności w pośrodku położone, zbliżone więcej do kolei, a nie do granicy państwa i kraju, i dające jaką taką gwarancyę umieszczenia urzędników i zabezpieczenia tymże znośnej egzystencyi. Taką miejscowością jest pod każdym względem Kolbuszowa, od Rzeszowa 4 mile odległa — połączona z koleją drogą murowaną, która jest na ukończeniu, mająca we wszystkich kierunkach drogi komunikacyjne rznięte, pod kamień przygotowane, z handlem z każdym dniem rozwijającym się, już obecnie zapewniającym na miejscu wszelkie potrzeby mieszkańców, i dla tego proponowaliśmy to miasteczko na siedzibę przyszłego sądu kolegialnego, a że nas słuszność do tego powodowała, udowadnia najlepiej przystąpienie Wydziału krajowego do naszego projektu, który przed objawieniem zdania swego należycie trutynował, tak geograficzne położenie w mowie będących miasteczek, jakoteż ich stosunki handlowe i środki komunikacyjne — jakiemi rozporządzają.

Dr *W. Niesiołowski.*

Wiedeń 4 maja.

(*J. H.*) Nagle ustały wszelkie pogłoski wojenne, a zwłaszcza tutaj zapanował spokój, jakiego sobie tylko życzyć można. Wyraz temu daje wczorajsza półurzędowa *W. Abendpost* w okólniku pochodzącym wprost od ministerstwa spraw zagranicznych. Z okólnika tego wieje najłagodniejsze powietrze spokoju, którego według zapewnień dziennika ani na Wschodzie, ani gdzieindziej nie zakłóciła podróż Cesarza naszego do Włoch i Dalmacyi. Ucichły także burdy Gradeckie, które może za wiele na siebie ściągnęły uwagi, zostawiwszy po sobie chyba tylko cichy gniew prusofilów wiedeńskich, że Don Alfons został przy swojem, i że tylko bezmyślnych burzycieli dosięgło ramię sprawiedliwości. Jak zwykle po szkodzie jeden drugiego obwinia, tak też i w tym przypadku bardzo zabawna wywięzuje się sprzeczka o autorstwa ekscesów. Liberalne dzienniki naturalnie — (kto jest przyczyną wszelkiego złego?) — obwiniają w pierwszej linii ultramontanów, że ich poduszczeniom tylko zawdzięczyć mamy ten skandal. Z drugiej strony zaś organa stronnictwa zachowawczego zarzucają ich przyczynę — i to równie każdy zgadnie komu — liberałom, prusofilom, poduszczaniom prasy gadzinowej i t. d. Jest to może skutek ślepej nienawiści, każdego ze stronnictw walczących, że wszędzie i we wszystkiem jedno wietrzy obecność drugiego. Prawdy, która zwykle w środku leży, żadne nie przyzna.

Poczdam 26 kwietnia.

Izba deputowanych w Bawaryi, wybrana w 1869 roku skończyła swe sesye, i za kilka miesięcy odbędą się nowe wybory do kadencyi prawodawczéj od 1876 do 1881.

W chwili wyborów z 1869 nie było jeszcze w grze interesów religijnych, rozchodziło się tylko o interesa polityczne. Szło o to, aby wiedzieć, czy konserwatorowie czy liberały będą u władzy; czy wypada się zbliżyć do związku Niemiec Północnych, czy też strzedz zazdrośnie niepodległości bawarskiéj. Wybory te dawały równą liczbę głosów w Izbie deputowanych obudwom tym wielkim stronnictwom. Wypadek ten zdał się liberałom tak nadspodziewanie korzystnym, że ministeryum liberalne, pomimo powtarzających się ciągle prowokacyj, nie śmiało nigdy posunąć się do rozwiązania Izby.

W przyszłych wyborach partykularyści i katolicy wierzący, których przeciwnicy „ultramontanami“ nazywają, otrzymają bez wątpienia znaczną większość: polityka bowiem antireligijna ks. Bismarka pogodziła i zjednoczyła we wspólnéj przeciw stronnictwu kanclerza opozycyi wszystkich ludzi, którzy pozostali wiernemi kościołowi katolickiemu. Mniemam, że stronnictwo „patryotyczne“, taka bowiem nazwa wydaje się być najwłaściwszą do nadania koalicyi partykularystów i katolików sprzymierzonych, będzie rozporządzać przynajmniéj dwoma trzecimi głosów w przyszłéj Izbie deputowanych.

Gdy zaś obecne ministerstwo liberalne nie będzie mogło rządzić z taką większością, będzie zatem musiało wybierać:

Albo ustąpić miejsca ministerstwu jednolitemu, wziętemu z nowéj większości Izby deputowanych, a wtedy polityka ks. Bismarka doznałaby ogromnéj porażki. Bawarya stanęłaby w opozycyi do jego polityki i to w Radzie związkowéj, inne państwa przyłączyłyby się do téj opozycyi, a jedność Niemiec jak ją kanclerz pojmuje byłaby mocno nadwerężoną. Przepadłaby również szansa jaką się łudzi w zapasach przeciw katolikom, bo jeżeli duchowieństwo wypędzone z Prus znajdzie pomoc i schronienie w innych krajach niemieckich, prześladowanie którem ks. Bismark ścigać go będzie w Prusach, pozostanie bez skutku.

Gdy atoli nie zgadza się bynajmniéj z charakterem kanclerza, aby zostawał spokojnym widzem w położeniu tak niebezpiecznem, jak powyższe, przewidzieć więc łatwo, że wywrze on ogromny nacisk na króla i rząd bawarski, i że ich zmusi do stawienia energicznéj opozycyi stronnictwu patryotycznemu. Król Ludwik, który nie odznacza się siłą charakteru i gabinet liberalny który naturalnie utrzymać się pragnie przy władzy, poszliby prawdopodobnie za kierunkiem wskazanym z Berlina i rozwiązaliby Izbę. Trzebaby wtedy przystąpić do nowych wyborów, z których otrzymanoby zupełnie taki sam jak z poprzednich rezultat. Wypadałoby znów do nowego przystąpić rozwiązania, a zawsze z tym samym skutkiem. Bo niezapomniano jeszcze doświadczenia odbytego w Prusiech od 1862 do 1866 roku. W tym peryodzie rozwiązano sejm pruski pięć razy, a w wyborach przez to sprowadzonych, partya rządowa zeszła do cyfry 11 głosów.

Jednakowoż wątpię bardzo, aby rząd bawarski stawiał długo opór energiczny woli przez kraj cały wyrażony. Niema w nim dosyć stałości i męzkości do tak przedłużonego oporu. Ogromna istnieje różnica między cesarzem Wilhelmem a królem Ludwikiem, między ks. Bismarkiem a p. Lutzem. Więcéj przeto prawdopodobieństwa przemawia za tem, że po rozwiązaniu, ministeryum opuści władzę, a wtedy nowy gabinet byłby całkiem antibismarkowski.

To też kanclerz gotuje się, aby odwrócić tę ewentualność, i dla tego wysyła w misyi do Monachium jednego z najrozumniejszych i najzręczniejszych swych powierników, aby dodać otuchy królowi i rządowi bawarskiemu do oporu, a oraz zachęcając ich dać im stosowne rady. Misya ta jest zupełnie pewną, chociaż ma być sekretną, a wnosząc po inteligencyi i zdolnościach wysłańca, naprzód powiedzieć można, że dokonaną będzie znakomicie.

Ma ona inny jeszcze cel prócz przyniesienia zachęty i instrukcyj rządowi bawarskiemu. Niemniéj ważnym jéj celem jest pozyskanie dla polityki kanclerskiéj książąt bawarskich, którzy dotąd byli jéj przeciwni. Udanie się misyi pod tym względem niezmiernéj jest wagi: największą bowiem siłę stronnictwa patryotycznego bawarskiego stanowi pewność jaką ma, że z wyjątkiem samego króla, cała rodzina królewska w Bawaryi, począwszy od królowéj matki, aż do najmłodszych téj familii książąt, przyklaskują usiłowaniom tego stronnictwa i pragną, aby jego dowódzcy stanęli u władzy. Gdy król jest bezdzietny i nie chce się żenić, następca jego przeto byłby przeciwnikiem polityki bismarkowskiéj.

Gdyby więc misya, o któréj mówię udała, się, byłoby to wielką dla księcia Bismarka wygraną, wielkie też na niéj pokłada nadzieje. Wszakże zważając na położenie rzeczy w Monachium, można mieć niejaką wątpliwość w pomyślny jéj skutek. Misya ma pozostać sekretną, wiem o niéj jednak z pewnością, ale nie wiem czy ten, któremu powierzoną została już wyjechał czy też odjazd w tych dniach dopiero nastąpi.

Lwów 5 maja. Dziś znów nie otrzymaliśmy listów i dwóch dzienników lwowskich, zniewoleni przeto jesteśmy dać w krótkich słowach sprawozdanie z 11 posiedzenia sejmu, trzymając się sprawozdania jedynego dziennika, który nas doszedł:

Zaraz z początku posiedzenia udzielono posłowi Ziemiałkowskiemu urlopu do końca sesyi poczem poseł Skrzyński uczynił dwa wnioski, co do założenia drugiej szkoły realnej we Lwowie i zaprowadzenia prawa polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego egzaminu uczniów Wydziału prawnego. Między petycyami wniesionemi znajduje się petycya OO. Dominikanów z Krakowa o subwencyę na wykończenie budowy kościoła; petycyę tę przydzielono komisyi budżetowej. Wniosek posła E. Wolańskiego w przedmiocie zmniejszenia kosztów zarządu dróg krajowych, odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie prowadzono obrady nad sprawą pomnożenia sił urzędniczych Wydziału krajowego, jakiego się tenże domagał; po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi administracyjnej, aby przejść do porządku dziennego nad żądaniem Wydziału krajowego.

Poseł Jasiński zdawał sprawę imieniem komisyi prawniczej z przedłożenia Wydziału krajowego, co do pomnożenia trybunałów pierwszej instancyi w Galicyi zachodniej. Wnioski komisyi zgodne są w ogólnej treści z wnioskami Wydziału krajowego i żądają najrychlejszego ustanowienia,

---

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

VIII.

(Nieco jeszcze o Paryżu; — rzut oka na miniony sezon teatralny; — *Alice de Nevers;* — kłopoty moskiewskiéj trupy; — z powodu *Zenitu* excentryczność anglika; — Leo Lespès, jego zawód; — kilka słów o dziennikarstwie.)

Jeżeli na całym świecie, gdzie są pory roku, każda z nich przynosi właściwe sobie niedogodności i wygody, uciechy i żale — to w życiu paryskiem każda pora roku przedstawia tak różnorodne zajęcia i zabawy, że miasto całe zdaje się przybierać z niemi odrębny całkiem charakter. Główną też może przyczyną tej *great attraction*, jaką cudzoziemcy znajdują w Paryżu, jest ta zmienność, ta różnorodność wrażeń, sprawiająca, że dla Paryżanów nawet, którzy nigdy nie opuścili stolicy, Paryż nigdy nie przestaje być nowością. Ze zmianą otrzymywanych z stolicy wrażeń, Paryżanie przysiądz gotowi, że samo miejsce swego pobytu zmienili; a gdy opisują w pogawędkach swoje zeszłoroczne wrażenia, to słuchaczom się zdaje, że opisywacze dzielą się z nimi wrażeniami z podróży, której głównemi stacyami były zimowe bale, koncerta, teatra, wystawy, wyścigi, znów później letnie bale i koncerta i teatrzyki, wycieczki w okolicę, wyskoki koleją do kąpiel morskich lub w góry i tak dalej, aż do późnej jesieni, kiedy powraca znów pora zimowych balów itd. itd. Paryż względnie do wrażeń jakich się w nim doznaje porównać bardzo można do wydawcy, który publiczności swojej dorocznie tylko nową edycyę tego samego dzieła podaje. Lecz dzieło to z tak mistrzowskiej pochodzi ręki, że czytelnik chwyta je w dłonie z nieomylną zawsze pewnością odkrycia w nim czegoś, czego w pierwszem odczytaniu nie dostrzegł, nauczenia się czegoś, co dotąd jeszcze myśli jego nie zastanowiło. Jakkolwiek na pamięć wyuczył się rozdziałów — przez sen gotów wyliczyć ich tytuły — choć osobiście znać może bohatyrów występujących w tej powieści, czy w tym dramacie — pomimo to przecież, przy każdem odczytaniu, każda scena w nowem przedstawia mu się świetle, każde słowo bohatyrów jakimś nowym uderza go dźwiękiem. Zaledwie książkę otworzył, natychmiast czytaniem porwany, oderwać się już od niego nie może, ostatniej dobiegając kartki nie spostrzega się, że w tej kartce zręczny wydawca wśliznął już kilka kartek swej nowej edycyi, która znów go porywa i znowu go zmusza do tego czytania, do końca... bez końca.

Jeżeli trudno jest oznaczyć, gdzie się zaczyna a gdzie się kończy także jednoroczne życie paryskie, jeżeli nawet pojedyńcze rozdziały tak się z sobą zlewają, że ich ściśle odgraniczyć nie można, są atoli chwile, w których Paryżanin się spostrzega, że do czytania innego rozdziału już przystąpił. Wystawa obrazów np. jest hasłem do zamknięcia teatralnego sezonu, a od maja, jeżeli teatra nie wszystkie sale swoje zamykają, to istnienie ich staje się tylko wegetacyjnem; nikogo nie interesuje i nic też nowego a godnego uwagi przez całe lato teatr nie ujawnia. Za kilka dni wystawa obrazów otwartą zostanie, nie od rzeczy będzie może rzucić okiem za siebie i przejrzyć miniony sezon teatralny.

Otóż, z wielu względów, sezon ten miniony oznaczyć można jednym wyrazem: niespodzianką. Niespodzianką było nieukazanie się żadnej nowej sztuki Dumasa, niespodzianką było niepowodzenie pp. Sardou i Barrière, w „Nienawiści“ lub w „Drodze do Damaszku;“ niespodzianką w końcu było powodzenie teatrów, które nie czułe na nazwiska uznane lub przynajmniej znane z teatralnego rzemiosła, przytuliły do siebie młodych, młodszych raczej pisarzy. Kiedy rzucimy okiem na teatralne afisze i przejrzymy dzieła, z których tylko zostały tytuły, to uderzyć musi, że to są dzieła piór wytrawnych i doświadczonych; gdy przeciwnie, zatrzymamy myśl na sztukach, które z uznania korzystały, to spotykamy się z nazwiskami, które dotąd jeszcze nikomu nie były znane. Zkąd to pochodzi? czy autorowie tacy jak Sardou i Barrière postarzeli się i już tworzyć nie zdolni? czy też smak publiczności uległ takiej zmianie, że jej dawni bożkowie zadowolnić go już nie umieją? W przedmiocie tym wiele rozpisaćby się można, a rozumowania swoje poprzeć dowodami opartemi właśnie na przyczynach powodzeń i niepowodzeń tegorocznego sezonu. Lecz nie na podobną rozprawę potoczna gawędka; w ogólnikach przeto się zamykając, zaznaczam tylko ten sam fakt pojawienia się młodych pisarzy, młodych dramaturgów i młodych poetów, szczerze pragnąc w nim widzieć te pierwsze ślady zbawiennej reakcyi, o jakich już nieraz mówiłem, przeciw kierunkowi ostatnich bożyszcz cesarstwa. Że reakcya ta może być tylko zbawienną, niewątpliwą. Społeczeństwo francuskie w ostatnich latach cesarstwa odznaczało się zupełnym upadkiem charakterów; w społeczeństwie takiem Dumas wydaje się „opatrznościowym dramaturgiem“ którego powołaniem było pochwycić fotografię tego bezcelowego społeczeństwa, żyjącego dla użycia, a w paradoksach szukającego obrony przeciw rzadkim głosom proroków, którzy je do opamiętania wzywali. Z upadkiem cesarstwa, a w następstwie z samej Francyi upadkiem, spostrzeżono się, że ten brak charakterów był jedną z najważniejszych przyczyn upadku, gdy więc na scenie francuskiej pojawili się bohatyrowie pana Bornier, cały Paryż przyklasnął typom, których we Francyi brak taki a taka wielka czuć się daje potrzeba. W nowem dziele młodego też poety Porto-Riche, jeżeli nie ma tego co w dramacie tendencyą się zowie, to przecież „Dramat z czasów Filipa II“ odznacza się także wystudyowanemi charakterami a typ kochanka, który przysiągł, że ukochaną a żonę przyjaciela zawsze uszanować potrafi i w przysiędze wytrwać umiał, typ tego Don Miguel de la Cruz, w samym sobie zamyka, jak każdy wybitny charakter, tyle dramatycznego a zdrowego żywiołu, że w samym sobie skupia najważniejsze warunki powodzenia.

Jeżeli w początku swoim tegoroczny sezon niezbyt obiecującym się okazał, to pp. Bornier i Porto-Riche dziełami swemi początek sezonu okupili — a ich powodzenie pozwala nam spodziewać się, że w przyszłym sezonie spotkamy już licznych a godnych ich naśladowców, zdolnych wynagrodzić nam utratę Sardou, Barrière i t. p., jeżeli autorowie ci własnem niepowodzeniem zniechęceni a powodzeniem młodych oburzeni, nie zechcą już pracować dla publiczności, która ich pojmować przestała.

Zanim opuszczę ten przedmiot, muszę przecież zapisać należące się podziękowanie dyrektorowi Wydziału sztuk pięknych i pod jego wodzą pozostającej teatralnej cenzurze, która nie wahała się poobcinać wiele z dziełka, w którem pierwotny tytuł „Powrót Henryka III“ zamieniono na *Alice de Nevers.* W dziełku tem, bez żadnej treści, zalecającem się tylko paryską pustotą i swawolą języka i dowcipu, wyszydzano „króla polskiego“ i „Polaków“, goniących za uciekającym od nich królem. Bardzo być może, iż autorowie tej pustoty przywykli wyśmiewać się ze wszystkiego, parodyować najpoważniejsze dzieła, chwycili ten przedmiot bez istotnie szyderczej dla nas intencyi, dla samej pustoty — lecz cenzura teatralna była zdania, że nawet niewinnie śmiać się nie godzi z narodu, który nie posiada zdolnej upomnieć się o to ambasady, i w *Alice de Nevers* wyrzucono wszystko, co tylko na aluzyę zakrawać mogło; Henryka III nazywano Ernestem, a wyrazy Tuilleries, Katarzyna Medicis, Polacy, Polska i t. d. zupełnie wykreślono. Dziełko to dzisiaj jest bardzo śmieszną i niewinną pustotą.

Mniej śmiesznem wydać się musi dyrektorowi trupy moskiewskiej położenie, do jakiego doprowadziło go zbyteczne powodzenie moskiewskiego teatru w Paryżu. Powodzenie to tyle było świetnem, że p. Taniejew nie miał czem opłacać kostiumów, jakiemi zwyczajny dostawca teatru włoskiego był powiększył niewystarczającą garderobę moskiewskiej trupy. Dostawca ów, czy dostawczyni, pani Marest, zatradowała przeto całą garderobę, będącą własnością p. Taniejewa, uniemożebniając w ten sposób dalsze przedstawienia. Kolonia moskiewska w Paryżu, obawiając się skandalu, złożyła potrzebną sumę i p. Taniejew otrzymał zdjęcie sekwestru w zamian za złożenie do *Caisse des depots et consignations* sumy 3100 fr., przedstawiającej pretensye pani Marest. Tej solidarności kolonii moskiewskiej zawdzięcza p. Taniejew możność ciągnienia dalej swego żywota w Paryżu, do chwili rozstrzygnięcia procesu; gdyż jego adwokat pretensyom pani Marest przeciwstawia jakiś niby układ z administracyą teatru włoskiego, mocą którego te kostiumy umyślnie dla p. Taniejewa sporządzone, byłyby mu tylko uprzejmie wypożyczone przez tę administracyę. Widoczny to moskiewsko-adwokacki kruczek; kto może dać wiarę, iżby administracya teatru włoskiego kazała sporządzać dla siebie samej kostiumy moskiewskie? Czyżby jedynie dla obdarzenia niemi p. Taniejewa? Zkąd taka wspaniałość?

Czytelnikom znane jest tragiczne rozwiązanie ostatniej podróży balonem, a której jednym z celów było zbadanie wpływów atmosfery w jej najwyższych warstwach na organizm człowieka. Że wpływ ten jest śmiertelnym, to już poprzednie podróże dokładnie o tem uczonych powiadomiły, a tak dokładnie, że doświadczenia, jakie w „Zenicie“ czynić miano, zależały jedynie od zagadnienia, czy

oprócz trybunału w Wadowicach, także trybunału w Jaśle, dalej zaś wyrażają, że pożądanemby było zaprowadzenie trybunałów w Kolbuszowej, Nowym Sączu i Bochni. Wnioski te przyjęto i z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

Przyszłe posiedzenie w piątek 7 bm.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim:*

Dowiadujemy się, że w sobotę odmówiono w głównej kasie rejencyjnej wypłaty, przypadającego X. dziekanowi Kesslerowi, wynagrodzenia za sprawowanie obowiązków dziekańskich. Kasa nigdyby tego nie była uczyniła na własną rękę, znać więc, że już odnośny rozkaz wydany został z góry. Jak słyszymy, X. Kesslerowi wstrzymaną także została od czasu jego uwięzienia remuneracya, za udzielanie nauki religii w tutejszem gimnazyum Fryderykowskiem.

W sprawie zaś X. Gołębiowskiego piszą z Wąbrzeźnia pod d. 30 kwietnia do *Gazety Toruńskiej*, co następuje:

X. Gołębiowski nie długo bawił w Toruniu; we środę wieczorem bowiem wrócił już do Wąbrzeźna. Dnia wczorajszego policya tutejsza na rekwizycyę prokuratoryi czyniła ścisłe inkwizycye, co do zajść płużnickich, wskutek czego aresztowano znów cztery osoby i dziś odstawiono do Chełmna. Zadziwia to nieco, że policya przedstawia osoby ścigane Gołębiowskiemu, prowadząc je do hotelu, w którym on tu przemieszkuje. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się osoba, która czasu swego wspólnie z Niemcami radowała się, z powodu festynu wiedervereinigungowego (na pamiątkę pierwszego rozbioru Polski); dziś ta osoba, jak twierdzi Gołębiowski, okazuje się najgorszą w zajściach płużnickich. Dziwna zmiana czasu i ludzi!...

Wiedeń 4 maja. W sejmie morawskim uczynił poseł Prażak wniosek, aby wezwać Wydział krajowy, iżby się naradził nad zmianami ordynacyi wyborczej sejmowej w tym kierunku, aby okręgi wyborcze wiejskie utworzone były o ile można z uwzględnieniem narodowości, a w okręgach wyborczych miejskich, aby się odbywały wybory w każdym mieście do grupy wyborczej należącem, w każdem zaś okręgu wyborczym, aby było jedno główne miejsce wyboru. Poseł Meznik interpelował namiestnika, czy byłby skłonnym do wyjednania u ministra oświaty przywrócenia języka wykładowego sławiańskiego w gimnazyum w Trebitsch. W sprawie regulacyi rzeki March, uchwalono odwołać się do Rady państwa.

W sejmie czeskim wybrano komisyę do zbadania przemysłowych stosunków Czech; weszli do niej: Herbst, Wolfrum, Mercy, Hallwich, Forster, Scharschmidt, Steffens, Schier, Bareutter, Gregr i Habermann. Następnie obradowano nad ustawą polową i nad ustawą o nauczycielach szkół ludowych. Według tej ostatniej, okręgi szkolne mają być podzielone na cztery kategorye; podział ten podda Rada szkolna krajowa corocznie rewizyi, atoli tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego; płaca w pierwszej kategoryi wynosić ma 700 zł., w drugiej 600 zł., w trzeciej 500 zł., w czwartej 400 zł. Do pierwszej kategoryi należeć będzie najwyżej 100 gmin, do drugiej 250, do trzeciej 1,400. Namiestnik domagał się, aby rewizya tego podziału nie była zawisłą od zezwolenia Wydziału krajowego, lecz aby odbywała się ze współudziałem tegoż. Poseł Jahnl oświadczył, iż w takim razie głosować będzie przeciw wszelkiemu podwyższeniu płac. Dr Gregr zaś rzekł: „Uchwalajcie, co chcecie, tylko nas wybawcie z rąk Rady szkolnej krajowej.“ Dr Trojan przemawiał przeciw Radzie szkolnej ze względów narodowych. Na co namiestnik odpowiedział, iż Rada szkolna krajowa istnieje na mocy ustawy państwowej, dla tego wszelkie wykrzykniki niezadowolenia przeciw niej byłyby tam na miejscu, gdzie ustawa ta do skutku przyszła.

W sejmie kraińskim komisya wydelegowana do sprawdzenia rachunków, postanowiła wnieść w sejmie protest przeciw usuwaniu języka słoweńskiego, jako wykładowego z wyższej szkoły realnej.

Sejm styryjski przyjął wniosek posła Zschoka, co do żądania pomocy państwowej, w celu podniesienia przemysłu górniczego i hutniczego, oraz co do budowy kolei rządowych. Po załatwieniu kilku petycyj został sejm zamknięty. Jest to więc już piąty sejm, który ukończył swe czynności.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* doniosła w tych słowach o urlopie ministra wojny bar. Kollera: „JEksc. c. i k. minister wojny jenerał jazdy bar. Koller, wyjechał d. 1 bm. do Baden pod Wiedniem za urlopem, który już dawniej otrzymał, ale z którego nie mógł korzystać z powodu niepogody. P. minister wojny oddał prowadzenie spraw służbowych szefowi sekcyjnemu fmp. Benedekowi, a ważniejsze sprawy zastrzegł sobie.“ Ostatni ten frazes łączą dzienniki wiedeńskie z pogłoską, że zaszły nieporozumienia między ministerstwem wojny a sztabem głównym, co do administracyi wojska. Ponieważ wczoraj powrócił arcyks. Albrecht, spodziewają się przeto, iż przedmiot nieporozumienia znów poruszony zostanie. To więc mają być owe ważne sprawy, które minister wojny sobie zastrzegł.

Prusy.

W onegdajszym przeglądzie podaliśmy w skróceniu niektóre motywa ustawy o zniesieniu klasztorów, wniesionej na sejm pruski. Podajemy je dzisiaj nieco obszerniej według *Tagespresse*:

Według urzędowych dochodzeń czynionych w r. 1872 i 1873 z powodu wykonania ustawy państwa dotyczącej zakresu towarzystwa Jezusowego, z d. 4 lipca 1872, było w całej monarchii — pomijając skutkiem powyższej ustawy rozwiązane zakony i kongregacye:

		W osiedleniach i stacyach:
1) Członków stowarzyszeń męskich:		
W zakonach . . .	348 . . .	32
W kongregacyach .	684	46
Razem . .	1032	78
2) Członków stowarzyszeń żeńskich:		
W zakonach . . .	1161	53
W kongregacyach .	6602	783
Razem . .	7763	836
3) Ogólna liczba. . .	8795	914

(Patrz Hinschius. Zakony i kongregacye kościoła Katolickiego w Prusach. Berlin 1874 s. 14. Schwitzke w roczniku król pruskiego biura statystycznego, zesz. 4 s. 357).

W jak szybkiej progresyi liczby te wzrosły, dowodzi następująca tabela ruchu w zakonach i kongregacyach — pomijając znowu powyżej wspomniane — w prowincyach należących już do monarchii przed r. 1866, co do których dostateczny przegląd się nastręcza.

Liczba członków stowarzyszeń wynosiła:

	1855	1867	1872/1873
1) Męzkich . . .	334	1074	906
2) żeńskich . . .	579	4803	7086
Razem .	913	5877	7992

Co do czasu powstania pojedynczych stacyj z wymienionych powyżej pod 1 78 stacyi

1) Przetrwało sekularyzacyę z początkiem tego wieku, tylko 15
2) Natomiast powstało po r. 1848 57
a po r. 1855 43

Z 836 stacyj żeńskich stowarzyszeń powstało:

1) Przed sekularyzacyą 32
2) Z 686 osiedleń, których czas powstania zbadany był:
a) w r. 1835 125
b) do r. 1873 przybyło 561

Z których w ciągu lat od 1856 do 1860 powstało : 210

(Patrz Hinschius str. 30).

Motywa przechodzą następnie do obszernego wywodu niebezpieczeństw, jakie zgotować może państwu istnienie tylu stowarzyszeń duchownych w tak licznych osiedleniach, częścią przez swoją organizacyę, częścią przez cel, do jakiego dążą, jak również przez spotęgowany przez to daleko sięgający wpływ na ludność katolicką. Wobec sporu zaostrzanego ciągle postępowaniem episkopatu i kuryi rzymskiej, koniecznem jest szybkie wdanie się aby przeszkodzić, iżby ten liczny, kierownictwu hierarchii bez własnej woli oddany personal nie był zużytkowanym do nieprzyjaźnego państwu działania na dostępną sobie szeroko i daleko masę ludności. Motywa przytaczają dalej wykaz, że projekt przedłożony nie wymaga zmiany konstytucyi, szczególnie artykułu 3go tejże, i w końcu tych ogólnych poglądów oświadczają, dla czego projektu tego nie można było połączyć z systemem państw południowo-niemieckich, które nie wykluczają zasadniczo stowarzyszeń duchownych, lecz owszem czynią zależnem ich przypuszczenie i tworzenie nowych osiedleń od uznania państwa.

Do pojedynczych postanowień dołączone są uwagi.

Do §. 1go. Przez użyte wyrazy: Zakon i kongregacye podobne do zakonów, które wkraczają w brzmienie wspomnionej już ustawy państwa z 4go lipca 1872, ma być wyjaśnionem, że ustawa odnosi się do rozmaitych wprawdzie według katolickiego prawa kościelnego, dla państwa jednak w dotyczącej kwestyi całkiem równorzędnych zakonów i kongregacyj, że z drugiej strony takich stowarzyszeń, których członkowie nie zobowiązują się do wspólnego życia i nie poddają całej swej osobistości celom zakonu lub kongregacyi, a zatem bractw i zgromadzeń kościelnych nie dotyczy.

Do §§. 2 i 3-go. Zakony i kongregacye, które się wyłącznie poświęcają pielęgnowaniu chorych, zasługują i zezwalają na odmienne ich traktowanie. Zasługują one na takowe z powodu swych wszędzie tu pochwały godnych czynów, gdzie się szczególnie zaś w ostatnich wojnach wyłącznie przykazaniu pełnienia miłości bliźniego poświęcali i ciągle poświęcają. Zezwalają one na to, gdyż według poczynionych doświadczeń istnieje szereg tego rodzaju klasztornych osiedleń, o których powiedzieć można, że się ściśle w tych szrankach trzymali a obok tego unikali służenia interesom klerykalnym. Z drugiej strony chodzi o to, aby przez właściwą kontrolę a w danym razie przez zniesienie i takich zakonów szkodliwości interesom państwa granice położyć. Na tych względach polegają postanowienia §§ 2 i 3-go.

§ 4-ty wypowiada ze względu na to, że projektowi ustawy obcym jest wszelki motyw fiskalny, zasadę, że majątek rozwiązanych osiedleń nie przypada państwu, jako dobro bez właściciela.

Odpowiedzialność za administracyę majątku i składanie rachunków, uregulowane jest odpowiednio do § 10 ustawy o administracyi biskupstw katolickich z 20 maja 1874.

Postanowienie, że członkowie rozwiązanych osiedleń, utrzymywani będą z majątku tych, do których należały, usprawiedliwia się samo przez się. Uregulowanie stanowczego przeznaczenia majątku, mogło już dlatego zachowanem być późniejszej ustawie. Ze względu na zwyż wspomnione postanowienie, przyjdzie ono na stół dopiero po upływie lat. W obecnej chwili, nie dały się postawić nawet ogólne zasady pod tym tym względem, gdyż potrzebny do tego faktyczny materyał, do którego muszą być dostosowane, dopiero później da się utworzyć.

Ustanowienie krótkiego, to jest 6-miesięcznego terminu rozwiązania usprawiedliwione jest tem, co w ogólnej części motywów było powiedzianem i odpowiada postanowieniu ustawy państwa z 4 lipca 1872 r.; musiano również działalność ustawy zespolić z jej ogłoszeniem, że nowi członkowie do tych osiedleń więcej przyjmowani być nie mogą, aby zapobiedz utrudnieniu rozwiązania, któreby wywołane być mogło przez liczne przyjmowanie nowych członków.

Natomiast nie zaleca się usunięcie czasowo istniejących osiedleń tylko przez zakaz przyjmowania nowych członków przeprowadzać. Tego rodzaju postanowienie dostarczyłoby środka do obejścia ustawy. Pominąwszy, że od wniesienia projektu do Izb sejmu, aż do ogłoszenia go w zbiorze ustaw, możebnem jest przyjęcie licznych nowych członków a przez to odroczenie wygaśnięcia pojedynczych, osiedleń, należy mieć na względzie, że w znacznej liczbie kongregacyj składane bywają w ogóle śluby tylko na lat kilka, lub przynajmniej zrazu czasowo a dopiero później na zawsze, i że się praktycznie kontrola przeprowadzić nie da, kiedy upływa czas trwania ślubów pojedynczych do każdego osiedlenia należących członków, lub czy nie nastąpiło powtórzenie ślubu dla obejścia przepisów ustawy.

Zresztą postanowienie prawne, któreby ustanie osiedleń czyniło zależnem od stopniowego wymierania członków, byłoby ciągłym przedmiotem agitacyj przeciw ustawie i za jej zmianą.

Właściwem jest atoli przedłużenie 6-miesięcznego terminu co do tych zakonów, które się zajmują nauczaniem. Wobec dotychczasowego braku świeckich nauczycieli i nauczycielek potrzeba wydać postanowienia przechodnie, które umożebnią rządom przestrzeganie interesu, jaki ma w tej okoliczności, aby każdemu obowiązanemu do nauki dziecku, potrzebna nauka rzeczywiście udzielaną była. Do tego celu potrzebnem jest umocowanie rządu państwa nie tylko w tym kierunku, aby takim osiedleniom, które się zajmują nauką i wychowaniem młodzieży, termin rozwiązania aż do czterech lat był przedłużony, lecz nadto, aby po upływie tego terminu pojedynczym członkom zakonów i kongregacyj dane było pozwolenie udzielania nauki. Udzielanie tego pozwolenia złożone jest w ręce ministra spraw duchownych, aby zapewnić staranne zbadanie w każdym razie rozbierać się mającej potrzeby. Równocześnie motyw, który przy takiem postanowieniu jest stanowczym, wyraźnie jest wypowiedziany, aby pod każdym względem uspakajająca skazówka z samej ustawy mogła być powziętą.

Przepis odpowiadający paragrafowi 2 ustawy z 4 lipca 1872 r. według którego członkom rozwiązanych zakonów i kongregacyj pewne siedziby wzbronione lub wskazane być mogą, nie może tu być stanowiony wobec ustawy państwowej o wolności ruchu z 1 listopada 1867 r. Rzeczą będzie legislatury, w tym kierunku potrzebne zarządzać środki.

Zresztą zauważyć jeszcze trzeba, że o ile stan rzeczy rozglądnąć obecnie można, największa część osiedleń nie posiada praw korporacyjnych, a tem samem żadnego majątku, o którego losie zastrzeżona ustawa miałaby stanowić. Albo przeznaczone do utrzymania i korzyści masy majątków wraz z realnościami, są prywatną własnością pojedynczych członków, a między innemi także własnością biskupów, parafij i gmin, albo idzie o majątek fundacyjny uposażony w samoistną prawną osobistość. Majątek ten pozostawiony będzie albo dotychczasowym właścicielom, lub w miarę istniejących prawnych postanowień użyty będzie w inny sposób na cel fundacyjny. Wyjątek przy fundacyach wtedy tylko nastąpi, gdy dokumentem fundacyjnym członkowie stowarzyszeń duchownych z celem fundacyi i wykonaniem tejże w tak nierozłącznym postawieni są związku, że przyszłe osiągnięcie celu fundacyjnego przez usunięcie osób wspomnionych staje się niemożebnem. W tych nie zbyt licznych wypadkach okazuje się, pominąwszy wypadek, gdy idzie o rzeczywisty majątek korporacyjny, jedynie potrzeba prawnego uregulowania, które atoli, jak już powiedziano, przedsięwzięte być nie może bez dokładnej znajomości faktycznego materyału.

Do § 5go. Ustanowienie wspomnionego w ustępie I terminu okazuje się pożądanem, aby ustawą zarządzone środki jak najrychlej módz przeprowadzić i powstawaniu nowych osiedleń przeszkodzić.

Pozostawienie bliższego ustanowienia kontoli pod względem tych osiedleń, które według § 3 istnieją odwołalnie, służy obu dotyczącym ministrom, wydaje się dla tego usprawiedliwionem, iż środki te muszą być rozmaite według zachowania się pojedynczych osiedleń, a ewentualne obejście nadzoru natychmiast zaostrzenia środków wymagać może, które się naprzód oznaczyć nie dadzą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w dniu wczorajszym, po załatwieniu czynności administracyjnych odczytano rozprawę Dra Obtułowicza o uwięzgnieniu przepuklin (ruptur); Dr Domański odczytał rozbiór krytyczny dziełka: Wykłady o rozpoznawaniu i leczeniu bezwładów p. Brown-Sequarda tłumaczenie Dra Dobieszewskiego; p. Trauczyński okazał rurki szklane napełnione wonnym lekiem Amylnitritem; wreszcie przyjęto na członka korespondenta Tow. lek. Dra Karola Żuławskiego w Limanowej.

— Grono nauczycieli szkoły miejskiej w pałacu biskupim w Krakowie: pp. dyr. Maciołowski, nauczyciele Brochocki, Kotłowski, Maciejowski, ks. Martyński, Miaskowski, Niemczyk i Pająk złożyli na zakupno „szachów“ na podarunek dla N. Pana kwotę 9 złr. w. a., p. Mikołaj Jawornicki zaś 10 zł., razem przeto kwotę 19 zł., którą złożymy na ręce komitetu, skoro się tylko zawiąże, wraz z kwotą przez nas ofiarowaną.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od „kwartetu tarokowego“ z Górek 8 złr.

— Na zakupno „Unii“ Matejki nadesłał nam p. L. Rylski z Rzeszowa 25 złr.

— Zapowiedziany na dziś koncert p. Friderici-Jakowickiej i p. Marka, odłożony został do poniedziałku (10 b. m.).

— W miarę zbliżającego się terminu wprowadzenia w obowiązkowe użycie miar i wag metrycznych przy każdem kupnie lub sprzedaży, każdej tranzakcyi, przy wymiarach mających stanowić obliczenie prawomocne, nietylko obeznanie się z nowemi miarami i wagami jest konieczne, ale oraz posiadanie ich dla każdego, komu idzie o legalną miarę albo wagę. Kupcy i przekupnie, przemysłowcy, miernicy i budowniczowie, właściciele ziemscy dla sprzedaży zboża i wódki muszą się zaopatrzyć w miary i wagi dziesiętne urzędownie sprawdzone. Dopóki zaś użycie tych miar i wag nie rozpowszechni się, należałoby aby w każdej gminie i w każdej szkole wiejskiej nowe miary i wagi istniały dla oswojenia się z niemi. Ze względu też na tę potrzebę zwracamy uwagę na załączony przy dzisiejszym numerze dziennika naszego cennik miar i wag dziesiętnych.

— Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie posiedzenie w Krakowie d. 9 b. m. o godzinie 11ej przed południem w sali szkolnej męzkiego seminaryum nauczycielskiego.

Porządek dzienny: *a)* Odczytanie i rozdanie członkom statutu bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach szkół ludowych, zatwierdzonego przez Namiestnictwo; *b)* Załatwienie kilku spraw, tyczących się założenia bursy; *c)* Wybór komisyi lustracyjnej do sprawdzenia ruchunków kasy oddziałowej Tow. pedag.; *d)* Wykład o telegrafie.

Podnosząc z naszej strony ważność założenia bursy, powyżej wspomnionej instytucyi, która dla kraju wielkie korzyści przynieść może, albowiem przyczyni się do ułatwienia niezamożnym nauczycielom szkół ludowych kształcenia synów, nie można pominąć uwagi, że liczba członków Towarzystwa rzeczonej bursy nie ograniczy się tylko na niezamożnych nauczycielach szkół ludowych, ale w Towarzystwie tem liczny udział wezmą wszyscy, którym dobro kraju i szerzenie oświaty leży na sercu; podobna instytucya, których w naszem mieście przed laty kilka istniało, a które tylko ofiarnością utrzymywane były, znajdzie niezawodnie wielu protektorów i dobrodziejów.

— Wczorajszy pociąg osobowy lwowski spóźnił się po południu o trzy kwadranse, ponieważ lokomotywa zepsuła się pod Przemyślem, gdzie musiano ją inną zastąpić.

— Organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały w miesiącu kwietniu 514 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 125 a mianowicie: za dzieciobójstwo 1, za gwałt publiczny 3, za kradzież 50, za sprzeniewierzenie 3, za oszustwo 6, za obrazę straży 5, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 7, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za powrót z wydalenia 1, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 33, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną jazdę 3, za grę hazardowną 6, za przestępstwo przeciw obyczajności publicznej (§ 516) 1. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku i t. d. 112. W szpitalu umieszczono nierządnic 18. Ukarano zaś policyjnie za pijaństwo, włóczęgostwo, ekscesa i t. d. 259. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 21 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 17, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 1, za otwarcie szynku w godzinach niedozwolonych 3.

— Nagrody za wyratowanie z płomieni palącej się karczmy z narażeniem własnego życia trojga dzieci, otrzymali gospodarz z Lgoty, w Wadowickiem, Franciszek Fryć, w kwocie 20 złr., a szynkarz z tejże samej miejscowości Szymon Schreibersdorf, w kwocie 10 złr.

— *Gazeta Kielecka* donosi, że kolej żelazna z Dąbrowy do Olkusza została zatwierdzoną i że roboty ziemne około jej budowy mają być rozpoczęte w ciągu bieżącego roku.

— Dzienniki poznańskie donoszą o ciekawym wypadku, jaki się wydarzył przy ostatnich rokach przysięgłych w Poznaniu. Kupiec pewien ze Śremu, wylosowany do listy przysięgłych, prosił sądu pisemnie, ażeby go uwolnił od tego obowiązku, gdyż przyznać on musi sam, że jest za ograniczony na przysięgłego. Tak trybunał sądowy jak i prokurator królewski uwzględnili ten powód i uwolnili proszącego od obowiązku uczestniczenia na ławie przysięgłych.

— Liwerpolski dziennik *Post* opowiada, że niejaka pani Mellor z Lingdale niedawno w mieście Birkenhead ujrzawszy na ulicy, jak wielki buldog wściekły pokąsał dziewczynkę, bez namysłu wyssała ustami z ran jad ukąszeń, zaprowadziła następnie pokąsaną do apteki, gdzie rany wymyto dobrze i wylapisowano, poczem nie zagrożone już żadnem niebezpieczeństwem dziewczę odwiozła do domu rodziców.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 6 maja na dochód Teofili Kwiecińskiej, po raz pierwszy komedya w 4 aktach prozą, przez Wiktoryna Sardou, przełożona z francuskiego dla sceny krakowskiej, przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Vaudeville 6 listopada 1873: *Stryj Sam.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 4 maja piękna pogoda, wieczorem zaległy chmury; termometr od 1·2 doszedł do 16·5 R. Barometr zwolna opada; dnia 5 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 330.47, termometru 5·6 R. Wiatr wschodni.

— We czwartek dnia 6 maja *Święto* Wniebowstąpienia Pańskiego i Śgo Jana apostoła w oleju; w piątek dnia 7 maja: Śej Domiceli panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 5go maja.

Wczoraj o godz. 4ej po południu odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na następną w tym roku kadencyę.

Wylosowani zostali jako przysięgli pp.: 1) Wiktor Bylicki wł. real.; 2) Ignacy Wójcikiewicz wł. r.; 3) Leon Trzetrzewiński dyrektor zakładu fabr. w Tenczynku; 4) Adam Wojakowski adj. magistr.; 5) Jan Dudkiewicz prof. gimn.; 6) Jan Myszkowski wł. realn.; 7) Jan Nagel kupiec; 8) Józef Opieński urzędnik banku galic.; 9) Feliks Armatowicz wł. real.; 10) Józef Brzostowski wł. real.; 11) Izrael Wermuth wł. realn.; 12) Edward Filipowicz jubiler; 13) Gabryel Pam jubiler; 14) Jacek Matusiński budowniczy; 15) Władysław Markiewicz kupiec w Podgórzu; 16) Franciszek Miszczyński właś. realn.; 17) Bernard Feuermann Dr med.; 18) hr. Henryk Wodzicki wł. dóbr; 19) Dr Feliks Szlachtowski adwokat; 20) Dr Stefan Grudziński koncyp. adw.; 21) Aleksander Ziembowski wł. real.; 22) Jan Zieliński majster murarski; 23) Jan Geisler buchhalter Tow. ubezp.; 24) Alfred Milieski wł. dóbr; 25) Roman Goebel notaryusz; 26) Jan Kanty Bielański wł. dóbr Jankówka; 27) Jan Hanicki wł. real.; 28) Karol Olszewski Dr chem. asyst.; 29) Józef Rapoport wł. domu kom; 30) Ign. Latkowski wł. real.; 31) Adolf Wechsler wł. domu; 32) Dr Leon Horowitz koncyp. adw.; 33) Adolf Hubaczek urzęd. Towarz. ubezp.; 34) Ignacy Zakrzewski Dr prof. Uniw. Jag.; 35) Mikołaj Dominik wł. real. w Podgórzu; 36) Dr Feliks Czerwiakowski.

środki do zwalczenia tych wpływów przez aeronautów użyte, okażą się wystarczającemi i czy zgoła użytemi być mogą; czy stopniowe a gwałtowne, w miarę szybszego podnoszenia się balonu, słabnięcie i omdlenie aeronautów pozwoli im uciec się do użycia środków, których skuteczność bardzo względna była próbowaną. Ludzie małej wiary sądzićby gotowi, że ten tragiczny koniec dwóch podróżników na zawsze z żądzy wzlatania ku słońcu uczonych wyleczy. Pokazuje się, że niepowodzenia są wszędzie bodźcem do nowych wysileń; zapisuję więc tylko, że w Akademii umiejętności jest już zapisanych kilku kandydatów do narażenia się na los Sivela i Crocego — a zaznaczam podobne też doświadczenie w innym kierunku, jakie przykład aeronautów miał wywołać.

Przed paru dniami — donosi pewien dziennik — znaleziono w części Paryża, Passy, Anglika, który się w sypialni swojej na jedwabnem sznurku zawiesił. Na stole obok samobójcy spoczywał list, w którym ekscentryczna ta osobistość zeznaje, iż się wiesza jedynie dla dokładnego zbadania fenomenów śmierci przez powieszenie, używanej w prawodawstwie karnem angielskiem. Zapewnia on, że przedsięwziął wszelkie środki ostrożności; lecz przewidując, iż nadchodząca zbyt szybko śmierć może mu nie pozwoli skorzystać z tych środków, uprasza, aby w razie niepowodzenia nie posądzano go o samobójstwo — gdyż w interesie samej tylko wiedzy na możliwą śmierć się naraża. Czy to jest żart samobójcy, charakterem angielskim bardzo uprawdopodobniony — czy też dowcipna odpowiedź dziennikarza na przyznany zmarłym aeronautom przez Akademię umiejętności tytuł „męczenników wiedzy“ — trudno dojść prawdy, a przyznaję, iż nie miałem odwagi sprawdzić na miejscu faktu, o którym w każdym razie powiedzieć można: *si non e vero e ben trovato.*

Po tylu znakomitościach, jakie od początku roku bieżącego zapełniają nekrologię paryską, muszę też zapisać osobistość, która przez długi czas była bożyszczem odźwiernych i tak zwanego *menu-peuple* całej Francyi. Chcę mówić o dziennikarzu Leo Lespès, który pod pseudonymem Timothée Trimm przez lat kilka zasilał *Le petit Journal*, jego popularności zawdzięczający takie rozpowszechnienie, iż średni jego nakład dochodzi dziennie 300,000 egzemplarzy.

Leo Lespès był synem pułkownika, walecznego żołnierza a gorliwego katolika; matka jego była izraelickiego pochodzenia. Syn też częstokroć przedstawiał w sobie przeciwności dwóch ras; chwilami zuchwały aż do brawury, w innych razach był bardzo tchórzliwego usposobienia; z żydowską chciwością przesiadywał dzień cały przy biórku dla najskrzętniejszego zużytkowania swego pióra, po to, żeby wieczorem z żołnierską rozrzutnością zarobek swój zużywać. Przyznać mu jednak można, iż jeżeli z długiego i bardzo zapełnionego dziennikarskiego zawodu nie pozostawił po sobie nic, to jednakże ta chciwość nie porzuciła go na drogi prowadzące do literackiej, rażącej nieuczciwości. Jego artykuły codzienne w *Małym Dzienniku*, jeżeli nie wpłynęły na postęp samej nauki i wiedzy, to przynajmniej zarzucić im nie można, aby demoralizowały. Sam zwykł był nazywać się tylko *un vulgarisateur*, a miał rzeczywisty dar uprzystępniania nauki dla umysłów ubogich, mówienia w sposób zajmujący o rzeczach powszechnie znanych i, że tak powiem, oklepanych.

Leo Lespès rozpoczął swój zawód dziennikarski w r. 1838, po opuszczeniu armii w stopniu kaprala, którego po 6 latach się dosłużył, z tem większą trudnością, że zabijał czas w koszarach pisaniem wierszyków o niektórych manjach pułkownika lub otyłości majora. Kiedy znalazł się sam na paryskim bruku otrzymał zajęcie w administracyi drobnego pisma które go używało do roznoszenia dziennika prenumeratorom. Pewnego poranku Leo Lespès, spotkawszy w administracyi naczelnego redaktora pisemka, doręczył mu artykuł, który się podobał; nazajutrz z dziennikonosza zrobiono redaktora. Awans ten nie był świetny, bo pismo samo było ubogie; ale raz pochwyciwszy pióro, Leo Lespès z żołnierską wytrwałością oddał się ćwiczeniom gimnastycznym w rzemiośle. *Zielone oczy Morgi. Czerwone i czarne historye, Tajemnice wielkiej opery*, i *Przerażające historye* łatwo dały mu imię w chwili, kiedy opowieści wywołujące podskórny nerwowy dreszcz były w modzie. Z tym zasobem literackim dożył on prezydentury ks. Ludwika Napoleona i pamiętnego zamachu stanu. W *Życiu Ks. Ludwika Napoleona* napisanem w r. 1848 i w *Historyi Prezydentury ks. Ludwika Napoleona* z r. 1852, najbliżsi przyjaciele autora wyrzucali mu sprzeczność tendencyj politycznych. „Co chcecie! — odpowiadał Leo Lespès, *c'est l'affaire de librairie!*“ Do ostatniej też chwili Leo Lespès nie posiadał politycznego zdania, twierdził on że do wyrobienia sobie tego zdania nie ma czasu, tyle go rzemiosło dziennikarskie zaprzątnęło. Rzeczywiście gdy w r. 1867 opuścił *Mały dziennik*, dla *Małego Monitora*, nazwisko jego znajdujemy w dziennikach najsprzeczniejszych przekonań którym dostarcza bezbarwnych pogadanek. Przez 25 lat Leo Lespès, zasiadał w komitecie stowarzyszenia literackiego, gdzie pełnił bardzo gorliwie obowiązki sprawozdawcy; nie mając pojęcia o muzyce, był wice-prezesem towarzystwa kompozytorów muzycznych; był też członkiem stowarzyszenia dramaturgów dla tego, że był współpracownikiem jakiejś sztuczki, która nawet wyświstaną nie była.

Powiedziałem że Leo Lespès, właściwie może Timothée Trimm z *Małego Dziennika* nie pozostawia po sobie nic — nic... prócz wspomnienia, że jest typem dziennikarza z rzemiosła, piszącego tylko dla pieniędzy, nie stawiającego sobie żadnej przewodniej myśli. Jest to bez zaprzeczenia typ niemiły; lecz kto wie czy nie nadto, czy nie zbyt w dziennikarstwie powszechny. Jeżeli zresztą o tej osobistości dłużej rozpisałem się to jedynie tylko z tej przyczyny, że w tem dziennikarstwie z rzemiosła, Leo Lespès, może być uważany za perłę w tem przynajmniej znaczeniu, że politycznego zdania nie mając, w politykę od r. 1852 zgoła się nie bawił, a nie roszcząc pretensyi do wszechstronnego wykształcenia, którego w koszarach nabyć nie mógł, o rzeczach które mu były nie znanemi nie pisał i ograniczał się do pogawędek bezbarwnych, do spostrzeżeń paryskich, które bezpośrednio na pokrzywienie pojęć czytelników wpływać nie mogły.

Lecz sam ten zawód dziennikarza, który chwycił za pióro nie posiadając żadnych umysłowych zasobów, w zawodzie zaś literackim wyrobił sobie popularność a nawet znaczenie, nasuwa zapytanie: dla czego, podczas gdy wszystkie zawody wymagają przedwstępnych i często długich prac i badań, zawód dziennikarski z takiej korzysta swobody iż ludzie żadnych nie posiadający kwalifikacyj, na sam okaz łatwości pióra, która częstokroć od gruntownych humanitarnych studyów jest niezawisłą, zajmują tę wszechpotężną trybunę, z której stósownie do usposobienia i charakteru zarzucają społeczeństwo często zdrowemi ależ o ile częściej najfałszywszemi ziarnami swoich poglądów? Dziś kiedy wolność prasy staje się hasłem nowożytnych społeczeństw, a ukazuje się jako najskuteczniejsza kontrola działań rządów, które nie zawsze interesa swoje z interesami rządzonych identyfikują, potrzeba może pewnej odwagi, aby przeciw tej wolności dziennikarskiego zawodu podnieść swój głos. Lecz ludziom dobrej woli nietrudnoby może było rozróżnić wolność samejże prasy od wolności zawodu; co może ważniejsza wolność prasy o tyle tylko skuteczną wydać im się może o ile opierać się ona może na powadze prasy, której na wolności zawodu budować byłoby ciężko. Wprawdzie redakcye same mają zupełną swobodę ograniczać się wyborem współpracowników, ale czy nie powszechnym interesem prasy by było, porozumienie się między redakcyami o wytworzenie w rodzaju Uniwersytetu, bądź Dziennikarskiej Akademii, bądź tylko rzemieślniczego terminu, w którym wymaganoby przynajmniej zasadniczych a gruntownych humanitarnych studjów. Od medyka w którego ręce składa się tylko zdrowie osobników, indywidualności, w najgorszym razie los tylko rodziny, społeczeństwo wymaga 5 lat specyalnych studyów i uzdolnienia dyplomem uwierzytelnionego. Od dziennikarza który w ręku swojem ma zdrowie całej części społeczeństwa, która dziennik ten czytuje i rozporządza przeto losem nieraz kraju całego, nie wymaga się nic prócz przyjemnego pióra. Anomalja może się ukazać rażącą.

Paryż 25 kwietnia 1875 r.

Jako zastępcy wylosowani zostali: 1) Julian Liżak naucz. gimn.; 2) hr. Władysław Morstin właś. dóbr; 3) Joel Braunfeld kupiec; 4) Szczepan Bielczyk wł. hotelu; 5) Tadeusz Skuba naucz. gimn.; 6) Jakób Lubliner wł. real.; 7) Löbel Landau handl. zboża; 8) Ferdynand Markus wł. domu; 9) Oktawian Komar wł. domu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

W dniu 5 Maja r. b. odbyło się w Krakowie pod prezydencyą Wiceprezesa Rady nadzorczej Józefa barona Bauma i w obecności komisarza rządowego Dra Henryka Kronhelm de Nordheim, ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Po wypłaceniu już w Styczniu r. b. kuponu procentowego w stosunku 5% od kapitału akcyjnego czyli po 10 złr. od akcyi po 200 złr. z pełna wpłaconej, ogólne zgromadzenie uchwaliło jeszcze wypłatę dywidendy w kwocie 4 złr. od akcyi czyli 2% od wypłaconego kapitału.

W miejsce dwóch zmarłych w ciągu roku członków Rady Nadzorczéj ś. p. Eustachego Januszkiewicza i Aleksandra Makowskiego, trzech skutkiem wylosowania ustępujących członków tejże Rady Jana hr. Stadnickiego, Mikołaja Zyblikiewicza i Ludwika Jędrzejewicza, tudzież w miejsce ustępującego, przez zrezygnowanie Dra Pawła Sas Dunieckiego wybrało ogólne Zgromadzenie ponownie panów Jana hr. Stadnickiego, Mikołaja Zyblikiewicza i Ludwika Jędrzejewicza, a jako nowego członka pana Jonatana Warschauera; ustępujący zaś skutkiem wylosowania dyrektor Dyonizy Skarzyński obranym został ponownie.

Wiedeń 2 maja.

Już prawie od trzech tygodni panuje na giełdzie tutejszej — a właściwie i na targach niemieckich — bezprzykładnie długa i uporczywa cisza i niechęć do interesów. Ten stan rzeczy wywołały po części piśmienne zawikłania polityczne, lecz jako ogólny jego powód, trzeba uważać stagnacyę w świecie handlowym i przemysłowym, mało zadawalniający stan instytucyj akcyjnych i wstręt, jaki publiczność nie przestaje okazywać do spekulacyi wszelkiego rodzaju. W ostatnim tygodniu dał się we znaki, szczególnie u nas, brak pieniędzy; jest to bowiem czas, w którym trzeba zbierać i trzymać w pogotowiu gotówkę na zapłatę kuponów majowych i czynszów z mieszkań. Te ostatnie wynoszą w samym Wiedniu około 20 milionów, gdyż pomimo kryzys i powszechnego zubożenia, mieszkania prawie nic nie staniały, tamte zaś reprezentują około 35 milionów w banknotach. Z tych sum przypada na procenta od długu państwowego, od pożyczek krajowych i miejskich i od obligacyj indemnizacyjnych przed- i zalitawskich około 26 milionów złr. w. a., z reszty zaś przeszło 2½ milionów złr. też walutą austryacką i blisko 5 milionów złr. w srebrze, na kupony od różnych listów zastawnych, oprócz od obligacyi pierwszeństwa kolei żelaznych i niektórych przedsiębiorstw industryjnych. Dawniej tak bywało, że po 8-ym lub 10 tym maja znaczna część tych pieniędzy zasilała znowu giełdę, a to w ten sposób, że szczęśliwi posiadacze domów i papierów procentowych, nie mieli nic pilniejszego, jak rzucać się w spekulacyę; wszelako od r. 1873 zaszła pod tym względem zmiana, bo mniejsze wpływy idą do kas oszczędności, a znaczniejsze bywają lokowane w rentach państwa, w obligacyach gwarantowanych itp. całkiem bezpiecznych papierach; akcye kolejowe są mało poszukiwane, a inne nie znajdują żadnych amatorów. Ten zwyczaj może nie dogadzać naszym bankom i spekulantom, ale to nie przeszkadza, że prawdopodobnie będzie jeszcze długo zachowany.

Wreszcie po co zganiać na wypadek, który się kilka razy w roku powtarza, ciszę i niechęć, o jakich na wstępie była mowa, kiedy na to wystarcza panorama, które przedstawia teraz awiergarda bilansów i zebrań ogólnych. Oto mieliśmy sprawozdania Towarzystwa Tramwayów i Towarzystwa Budowy Tramwayów, założonych pierwsze z kapitałem 5,625,000 złr. (28,125 akcyj po 200 złr. całkiem wpłaconych), drugie z kapitałem 5 milionów złr. (50,000 akcyj po 100 złr. wpłaconych). Te dwa Towarzystwa, które były dotąd złączone ze sobą kartelem, straciły w latach 1873 i 1874 razem 1.984,427 złr.; skutkiem wycofania z obiegu 12,500 akcyj Towarzystwa Tramwayów, kupionych po 52 złr., strata powyższa zredukowaną została do 1,384,427 złr., z których w stosunku do kapitałów, przypada na Tramway 823,805 złr., tj. po 30 złr. od akcyi, a na Budowę Tramwayów 560,621 złr. tj. po 15 złr. od akcyi. Gdy o kuponach nie może być mowy, trzeba było dla pocieszenia akcyonaryuszów pomyśleć o tak zwanem skonsolidowaniu przedsiębiorstw. Dla dopięcia tego celu zaproponowały identyczne Rady zawiadowcze redukcyą nominalnej wartości akcyj Tramwayów z 200 na 170 złr., a Budowy Tramwayów z 100 na 85 złr.; tych ostatnich zostaje po potrąceniu wycofanych 12,500 sztuk, jeszcze 37,500, które zredukowane na 18,750 akcyj po 170 złr., nabędzie Towarzystwo Tramwayów, przez co te dwa przedsiębiorstwa zleją się w jedno. Gdy wnioski identycznych Rad zawiadowczych obydwa zebrania ogólne naturalnie przyjęły, będzie odtąd istniało jedno Towarzystwo Tramwayów, z kapitałem 7,968,750 złr., rozłożonym na 46,875 akcyj po 170 złr. nominalnej wartości.

Przedsiębiorstwo teraz zgasłe, zostało w listopadzie 1872 założone tylko w celu pomnożenia kapitału Towarzystwa Tramwayów w sposób dla gründerów korzystny, gdyż jego akcye zostały emitowane z 37 złr. ażio od sztuki. Co się tyczy akcyonaryuszów jednego i drugiego towarzystwa, to oni nie mieli dotąd żadnych dochodów, ale za to, jak widzimy, ponieśli dość znaczne straty. Czy od zredukowanego kapitału będą mieli jakie intraty, dopiero przyszłość pokaże; Rada zawiadowcza stara się u dotyczących władz miejskich i krajowych o pozwolenie podwyższenia cen biletów. Lecz jeżeli te kroki zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, to wielkie pytanie, czy Towarzystwo Tramwayów, które z powodu rozległej i dobrze obmyślanej sieci, oraz taniości jazdy przedstawia wielką dla miasta dogodność i robi konkurencyę omnibusom prywatnym, będzie mogło rachować na zwiększenie dochodów.

Wspomniawszy o innem przedsiębiorstwie lokomocyjnem, winienem powiedzieć, że Towarzystwo omnibusów, którego zebranie ogólne parę dni temu się odbyło, przeprowadza od roku cichą likwidacyę tym sposobem, że jedną linię za drugą, i jedne wozy i konie za drugiemi sprzedaje prywatnym furmanom. Zostało ono założone w r. 1872 z kapitałem 3,500,000 złr., składającym się z 35,000 akcyj po 100 złr. całkowicie wpłaconych; Rada zawiadowcza przewiduje, że po likwidacyi, która wkrótce ukończoną będzie, zostanie po 37 złr. na akcyę. Nie zaszkodzi przy tej sposobności powiedzieć, że Vereinsbank, który miał jeszcze pewną liczbę tych akcyj, sprzedał je w tych czasach po 13 złr. Jak właściwie stoją interesa tego instytutu, dowiemy się może z bilansu; teraz jest to złowrogą tajemnicą i nie wiadomo, kiedy bilans ogłoszonym i na kiedy zebranie ogólne zwołanem zostanie.

Sławny *Hypothekar-Rentenbank* założony w końcu 1871 roku, którego 40,000 akcyj najprzód wpłacone po 80 złr., emitowanemi były po 92 złr., a następnie wpłacone zostały aż do 160 złr., i który to instytut miał zatem 6,400,000 złr. kapitału, stracił z tego dotąd, według bilansu przedłożonego zebraniu ogólnemu, 5,537,224 złr. Zostaje się jemu przeto nie spełna 900,000 złr. i jeszcze pytanie z czego ten fundusz złożony.

Hypothekar-Credit- und Vorschussbank, który uchodził dawniej za jeden z lepszych instytutów tego rodzaju, stracił z 7 milionów złr. kapitału 1,776,870 złr., a oprócz tego znajduje się w jego stanie czynnym 4 miliony złr. w akcyach, które zaledwie mają połowę wykazanej wartości.

Nareszcie *Länderbankenverein*, którego akcye były tak poszukiwane, stracił z 10ciu milionów złr. kapitału najprzód w 1873 r. 3,986,581 złr., a następnie w roku zeszłym 1,289,231 złr., a jednak chociaż stracił przeszło połowę kapitału — nie myśli o likwidacyi. Stosunki są, jak z tych przykładów widać zawsze opłakane i jest słaba nadzieja, aby się w bieżącym roku poprawiły.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 4 maja. Z Genuy donoszą, że okręty wojenne północno-amerykańskie „Franklin" i „Innota", otrzymały rozkaz udania się do Rieki (Fiume) na powitanie Cesarza Austryackiego.

Berlin 4 maja. *National Ztg* potwierdza pogłoskę, że sejm pruski zwołanym zostanie w jesieni na krótką sesyę dla załatwienia budżetu 1876 r.

Paryż 3 maja. Niemiecki poseł ks. Hohenlohe odjeżdża jutro do Bawaryi, jego nieobecność trwać ma dwa tygodnie.

Paryż 4 maja. Na prywatnem zebraniu w Bordeaux rzekł Gambetta, że chłopi mają losy Francyi w ręku, winni przeto wiedzieć, iż każdy reakcyjny lub bonapartystowski senator będzie ajentem rewolucyjnym.

Rzym 3go maja. (Posiedzenie Izby). Mancini rozwija swą interpelacyę co do zachowania się rządu względem duchowieństwa i wyłuszcza powody, dla których ją wnieść jest zmuszony pomimo niedawnej podobnej interpelacyi Laporty. Gani on umiarkowane postępowanie rządu z duchowieństwem, i między innemi faktami rzucającemi niejakie światło na stosunki między rządem a Watykanem podnosi i ten, że klerykalny dziennniczek *Frusta* zaprzestał swej zjadliwej polemiki przeciw rządowi na wyraźne życzenie Papieża. Uważa on te i tym podobne fakta za oznaki zgody, którą uważa za niemożliwą, chyba, że państwo chce się poddać kościołowi.

Mówca rozwodzi się później nad *exequatur*, nad sposobem, w jaki ono biskupom bywa udzielane, i mówi potem o zachowaniu się niższego i wyższego kleru domagając się od rządu, aby obok praw gwarancyjnych i prawa państwowe były ściśle przestrzegane. Mówca zbijał argumenta, jakiemi minister sprawiedliwości odpierał interpelacyą Laporty, i domaga się od rządu, aby prowadził politykę odpowiedniejszą historycznym tradycyom Włoch.

Minister sprawiedliwości jutro odpowie.

Londyn 3 maja. (Posiedzenie izby niższej). Sekretarz stanu spraw zagranicznych odpowiada na zapytanie Cochrana, że rząd nie ma w tej mierze informacyj, aby ustanowienie egipskiego trybunału mięszanego w skutek zajść między Grecyą a Portą było zawieszonem. Sądzi przeciwnie, że Grecya przedstawi wice-królowi dwóch kandydatów do zamianowania na sędziów.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej, lord Russel zawezwał rząd, aby przedłożył izbie ostatnie noty zamienione między rządem belgijskim i niemieckim, a zarazem aby zawiadomił, jakie kroki przedsięwziął w celu stwierdzenia słuszności dotkniętych w pomienionych notach faktycznych stosunków. Russel wspomniał przytem, że ustawy angielskie uważają wystąpienie przeciw zagranicznym książętom jako naruszenie pokoju i przyjaźni królowej i jako takie poddają karom. Podobna zasada winnaby być przyjętą przez inne narody. Belgijskie natomiast ustawodawstwo ma na oku jedynie te wypadki, w których karygodny zamiar objawia się jako początek wykonania czynu. Zwraca przeto zapytanie do rządu, czy Belgia jest gotową wprowadzić takie ustawy, które byłyby w stanie utrzymać stosunki przyjacielskie z zagranicznemi mocarstwami.

Hr. Darby odpowiada, że zaledwie od trzech kwadransów jest w posiadaniu belgijskiej noty z odpowiedzią na ostatnią niemiecką notę, nie mógł jej przeto dotąd ścisłemu poddać rozbiorowi. Udzieli rzeczoną notę izbie, skoro tylko rząd belgijski ją ogłosi publicznie. Minister oświadczył nadto, że według jego mniemania, w całej korespondencyi obu rządów nic się takiego nie mieści, coby nosiło charakter obraźliwy. Jest jedynie poruszonem pytanie, czy belgijskie ustawy są wystarczające, aby zadość uczynić uznanym wymaganiom w zwyczajach prawa między-narodowego. Nie odwołano się jednak do państw poręczających, dla tego minister nie sądzi, aby dla dobrych stosunków Niemiec z Belgią, lub dla pokoju europejskiego potrzebną była interwencya, której nikt nie żąda.

Belgrad 4 maja. Rząd powołał komisyę dla uregulowania ustawodawstwa wekslowego, zgodnie z ustawami innych krajów. Również cywilne ustawodawstwo ma być opracowanem na podstawie kodeksu napoleńskiego.

Konstantynopol 3 maja. *Courrier d'Orient* donosi, że wice-król egipski przybędzie tutaj niebawem.

W przeciągu pięciu dni dwa razy niedochodzą nas dzienniki i listy lwowskie. Musimy na to zwrócić uwagę dyrekcyi poczty lwowskiej z dodatkiem, że coś podobnego z wiedeńską pocztą nawet co kwartał się nie zdarza. Dziwić zaś tem bardziej musi ten nieład, że otrzymaliśmy jeden dziennik t. j. *Ojczyznę*. Podajemy powyżej w skróceniu sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmu lwowskiego. Przyniesie nam go list lwowski. Dwunaste posiedzenie odbędzie się w piątek. W tymże dzienniku czytamy, że *Gazeta Lwowska* donosi: „Posłowie sejmu krajowego wystosowali dziś pismo do JE. marszałka hr. Potockiego z prośbą i upoważnieniem, aby imieniem ich wyraził J. C. W. najdostojniejszemu Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi żywe ubolewanie z powodu naruszenia gościnności, jakiego dopuszczono się w Gracu w obec dostojnej osoby Don Alfonsa i jego małżonki".

Coraz bardziej ustala się opinia, że ludność Gracu, wyprawiając znane burdy uliczne, pełniła tylko obowiązki żandarma pruskiego, bez względu na to, czy świadomie, czy nieświadomie. Studenci i robotnicy może uwierzyli, że ks. Alfons jest prostym zbrodniarzem, ale główni układacze demonstracyj stali za kulisami i wiedzieli dobrze co czynią, t. j. iż wypada wykonać życzenia rządu pruskiego w duchu znanego listu gończego. Co się tyczy ostatniego, zwracają nam uwagę na ciekawą okoliczność, że hiszpański oryginał listu gończego podobno wcale nie istnieje, że oryginał zastąpił tu pruski list gończy, niby przez niedyskrecyą ogłoszony w dziennikach. Tak nam donoszą z Wiednia, rząd hiszpański dotąd nie domagał się wcale wydania ks. Alfonsa, a poseł hiszpański przy dworze wiedeńskim, zapytany poufnie o opinią swoją oświadczył, iż Hiszpania nie pragnie wydania ks. Alfonsa i że wątpić nie należy, iż wszystkie doniesienia o okrucieństwach, jakie tenże miał popełniać przy zdobyciu Cuency są przesadzone. Ks. Alfons o tyle jest winnym, o ile niepotrafił utrzymać wojska swego w należytych karbach i nie umiał przeszkodzić jego nieludzkim czynom. Może za karę, iż ośmielono się stłumić w Gracu demonstracye uliczne, *Deutsche Ztg* domaga się jakby rozbrojenia Austryi, dowodzi bowiem w dzisiejszym artykule wstępnym, iż siły Austryi są za słabe, aby mogła wytrzymać obecną potęgę wojskową.

N. Pan opuścił Kotar, pożegnawszy się z księciem czarnogórskim, którego przyjęcie było uprzejme, ale o ile widzimy ze szczegółów i telegramów takie, że nie mogło żadną miarą drażnić W. Porty. Cesarz płynie z różnemi przestankami do Lissy, zdaje się jednak, że się podróż przedłuży o tyle, iż N. Pan 15go b. m. dopiero oczekiwany jest w Wiedniu.

Sejm styryjski onegdaj zamknął swoją sesyę. W sejmie morawskim także na porządku dziennym jest kwestya reformy wyborczej, w której Dr Prażak postawił wniosek na zaokrąglenie kół wyborczych według narodowości. Sejm tyrolski obraduje nad nowym regulaminem dla służących. W czeskim zaś nieprzerwanie trwają rozprawy nad ustawą, w której jak wiadomo Młodoczesi bronią narodowego kierunku.

Cesarz Wilhelm wrócił do Berlina i oczekuje cara Aleksandra. Zjazd tych monarchów wyzyskiwany jest zawsze na rzecz pokoju i to nietylko zjazd w Berlinie, ale spotkanie w Ems. Chcą nawet niektórzy domyślać się powtórzenia zjazdu trzech cesarzów w Berlinie, niema jednak ku temu zdaje nam się podobieństwa, i słusznie pisze *Presse*, że nie zanosi się wcale na to, aby Cesarz austryjacki miał zamiar widzieć się tego roku jeszcze z jakim monarchą.

Dzienniki pruskie donoszą, że prezes Beningsen zamierza już w przyszły piątek podać izbie do pierwszego czytania projekt rządu o zniesieniu klasztorów w obrębie pruskiéj monarchii. Ważne i ciekawe motywa tego projektu podajemy powyżej. Piszą, że większość izby zdecydowaną jest przejść od razu do obrad nad projektem, *in pleno*, nieodsyłając go wprzód do komisyi, tak aby jeszcze przed Zielonemi Świętami mogła go uchwalić w trzeciem czytaniu. W tym celu jak mówią uprzątnęła się Izba tak szybko z ustawą o prawach starokatolików do majątku kościelnego. Obawiają się bowiem liberały, aby opozycya tak zwana klerykalna niechciała przeciągnąć odesłaniem do komisyi rozpraw nad tym przedmiotem. Coby na tem centrum miało zyskać, niepojmujemy.

Gazeta Szląska przewiduje prócz walki z centrum w Izbie, jeszcze i zaciętą opozycyę ze strony skrajnej lewicy przeciw niektórym punktom projektu mianowicie temu, który zachowuje jeszcze na lat cztery zakony trudniące się wychowaniem, a nawet spodziewano się napaści przeciw klasztorom oddanym li pielęgnowaniu chorych! Dla wielu nie dość prędko jeszcze rząd pruski uprząta się z katolickiemi instytucyami, „bo któż może przewidzieć, mówi taż sama *Gazeta Szląska* w wstępnym artykule, czy do czterech lat nie weźmie góry reakcya i nie skręci głowy dzisiejszej polityce kościelnej".

W tegorocznym spisie urzędowym całej Hierarchii kościelnej *(La Gerarchia Catholica e la Famiglia Ponteficia Roma 1875)*, wymienieni są wszyscy biskupi w dawnych dzielnicach Polski, jako poddani kardynałowi Ledóchowskiemu, prymasowi dawnej polskiej prowincyi kościelnej, liczba tychże jest znaczna, bo 27 biskupów i 7 sufraganów. Dzienniki pruskie donoszą to z przekąsem, i dziwią się, że w urzędowym wykazie hierarchicznym Polska figuruje jeszcze, jako osobna całość i uważaną jest za istniejącą dotąd odrębną polską prowincyę kościelną.

Co się tyczy sporu belgijsko-niemieckiego, telegramem zaanonsowany artykuł z *J. de Liège* mało bardzo podaje o nocie belgijskiej w odpowiedzi na drugą notę niemiecką szczegółów. W sprawie Duchesna przyznaje się Belgia do pewnego braku w kodeksie karnym w podobnych wypadkach i oświadcza gotowość wypełnienia tej luki, jeżeli Niemcy w tym samym przypadku będący co Belgia, zechcą wspólnie niedostatkowi temu zaradzić.

We Francyi gabinet Buffet - Dufaure stara się ciągle ustalić rzeczpospolitą na drodze umiarkowanej. Według opinii powszechnej rzeczpospolita utrzyma się na tej drodze tak długo, jak się utrzyma u władzy dzisiejszy gabinet, przeciw któremu jednak coraz silniej występować zaczynają radykaliści. Obawa jest jednak wielka, coby nastąpiło w razie obalenia gabinetu. Tak więc biedna Francya z tymczasowości wyjść niemoże.

We Włoszech po interpelacyi Laporty nastąpiła interpelacya Manciniego. Nie wiemy o tem więcej nad to, co nam donoszą telegramy, zdaje nam się jednakowoż, że najważniejszą w tych sporach jest odpowiedź p. Minghettego, który przyznając, że jest walka z kościołem, oświadcza bardzo stanowczo, że według opinii rządu włoskiego, każdy kraj używać w niej powinien tych tylko środków, na jakie mu pozwala tradycya i zwyczaje.

W dziennikach angielskich wielką rolę odgrywa ceremonia przyjęcia księcia Walii na wielkiego mistrza masonów angielskich. Szczególnie przyznać trzeba wygląda książe Walii we wszystkich illustracyach ubrany po masońsku z fartuszkiem. Najlepszą uwagę, rzecz dziwna czytaliśmy w tym względzie w *Debatach*, które winszują masonom angielskim wyboru, jaki uczynili, biorąc wielkiego mistrza z rodziny, która im pewnie nie zrobi takiego zawodu, jak lord Rippon, który przeszedł na katolicyzm. Niemożna grzeczniejszą wojować ironią.

Donoszą *Germanii* z Petersburga, że Cesarz Rosyjski, jako głowa prawosławnego kościoła, wydał nowe rozporządzenia co do świąt kościelnych, których liczbę zredukował, aby za to powiększyć liczbę cesarskich dni świątecznych i dworskich festynów, w których to dniach wszystkie publiczne, a nawet prywatne roboty w polu mają być zaprzestane, co jest ostro nakazane. Najwięcej świąt kościelnych zredukowano dla urzędników kolei, mają oni święcić tylko 32 dni w roku, z tych cztery jako kościelne, a 28 jako Cesarskie święta, w których i ekspedycya pakunków ma być wstrzymywana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Gradec 4 maja. Namiestnik rozwiązał wszystkie stowarzyszenia studenckie z wyjątkiem humanitarnych i naukowych.

Insbruk 4 maja. Sejm przeszedł do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem tyczącem się organizacyi służby zdrowia w gminach z powodu niemożności pokrycia wymaganych kosztów. Przyjęto nową uchwałę krajową budowniczą.

Kotar 4 maja. Cesarz odjechał o godz. 3½ na „Miramarze" do Meljine, przyjąwszy przed odjazdem księcia Czarnogóry. Pożegnanie Cesarza w Kotarze było nader uroczyste.

Meljine 4 maja. Cesarz przybył tu o godz. 5½; objadował na pokładzie; jutro odjazd do Buduy wcześnie rano.

Berlin 5 maja. W kołach parlamentarnych spodziewają się ustawy państwowéj uzupełniającéj ustawę o klasztorach, któraby ścieśniała swobodę przebywania członków zakonów zniesionych.

Bruksella 4 maja. Na posiedzeniu Izby odczytał minister spraw zagranicznych odpowiedź Belgii na notę niemiecką z 15go kwietnia. Nota mówi, że w sprawie Duchesna natychmiast zarządzono postępowanie instrukcyjne, lecz takowe nie jest jeszcze skończone; zarazem nota oświadcza gotowość Belgii do zbadania poruszonéj przez Bismarka, a nietylko Niemcy i Belgię obchodzącéj kwestyi, w jaki sposób można za pomocą ustawodawstwa przeszkodzić naruszeniu wewnętrznego pokoju państwa sąsiedniego i zachwianiu międzynarodowych stosunków. Skoro luki w ustawodawstwie niemieckiem i innych przez rozporządzenia pod tym względem usunięte zostaną, natenczas nota oświadcza, iż Belgią spełni najzupełniéj obowiązki państw neutralnych i ponownie kładzie nacisk na to, iż Belgia nigdy nie przestała przywięzywać wielkiéj wagi do dobrych stosunków z Niemcami. Po odczytaniu oznajmił minister spraw zagranicznych, że o sprawie Duchesna rząd przed ukończeniem dochodzenia nic nie poda do publicznéj wiadomości i jakikolwiek będzie wynik śledztwa, postąpi sumiennie według oświadczeń złożonych w Berlinie. Minister spodziewa się, że Niemcy ocenią objawione usposobienie Belgii. Rozprawy odroczone do wtorku.

Paryż 4 maja. *Journal officiel* ogłasza nominacye 28 jenerałów dywizyi i brygady. Nominacye te nie stanowią, według uwagi ajencyi Havasa, nowego powiększenia jeneralicyi, ale tylko zastąpienie jenerałów, którzy przeszli w stan spoczynku.

Rzym 4 maja. Na posiedzeniu Izby odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelacyę Manciniego co do postępowania rządu względem duchowieństwa. Zaprzeczając podniesionym zarzutom oświadczył minister, że rząd trzyma się polityki unikającej zajść, umiarkowanej i sprawiedliwej, nie zaszło zaś żadne naruszenie ustawy poręczonej, ani prawa państwowego. Mancini obstawał przy wczorajszych swoich wywodach i wniósł, aby wezwać rząd, iżby strzegł godności narodowej, ustaw i praw państwa i aby bezzwłocznie zaprojektował sposób uregulowania majątków kościelnych.

Kursa. Wiedeń 5 maja, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·35 — Renta srebrna 74·70. — Losy z r. 1860 111·65 — Akcye Banku Narod. 963. — Akcye kredytowe 232·25. — Londyn 111·20 — Srebro 102·80. — Napoleony 8·89. — Dukaty 5·27—. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 141·25. — Losy z r. 1864 138·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 140.25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 122·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 51·50 Losy tureckie 55·25. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie 83·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 133·75. — Akcye kolei półn. zach. austr. 155·50·— Akcye franko-węgier. 61.— — Akcye franko-austr. 49·—. Tal. 163·—. — Ruble 153·—.

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 maja.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	104 —	102 —
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 40	54 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	89 50	87 75
4% listy zastaw. „ „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „ „	87 —	85 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 —	92 —
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	91 —	90 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	92 75	91 75
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	84 50	82 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	256 —	232 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II.	95 —	94 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 50
4 „ „ likwid. „ 100	80 25	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 4 maja.

	żądają	płacą
4% sjednocz. dług. pańs. bank.	70 60	70 45
„ „ „ srebr.	74 90	74 75
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	82 25	81 75
„ „ „ galicyjskie	89 50	88 75
„ „ „ bukowińsk.	— —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 —	78 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 80	100 40
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 20	97 —
4 „ galicyjskie	— —	76 25
5 „ „	— —	86 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 —	126 50
6 „ Banku gal. hipot.	92 40	92 10
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 10	111 85
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 25
Losy pożyczki z r. 1864	137 75	137 25
„ prem. pożyczki węg.	83 —	82 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 25	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	965 —	963 —
Zakładu kredytowego	234 —	233 75
Żeglugi parowej na Dunaju	435 —	433 —
Kolei północnej Ferdynanda	1972	1967
Kolei rządowej fr. a.	299 25	298 75
„ zachodniej c. Elżbiety	188 50	188 —
„ Południowej	143 50	143 —
„ Galicyjskiej	234 —	233 75
„ Czerniowieckiej	140 75	140 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	123 50	123 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 75	143 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 —	130 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 50	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	130 50	— —
„ Cisańskiej	194 25	193 75
„ wschodnio-węgierskiej	53 75	52 25
„ austryack. półn.-zach.	155 50	155 —
„ Franciszka Józefa	168 50	168 —
Banku anglo-austryackiego	134 50	134 —
„ anglo-węgierskiego	12 —	11 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	221 —	220 75
Banku franko-austryackiego	50 —	49 50
„ franko-węgierskiego	61 50	61 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 —	65 50
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	93 50	92 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 60
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	140 25	139 75
Emisya z r. 1867	137 75	137 25
„ południowa St. 500 fr.	112 —	111 75
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 —
półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	97 70	97 20
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr.5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 75	91 50
„ południ. półn. niem 5%, za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	102 25	101 75
Emisya II.	101 —	100 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 20	79 80
Emisya z. r. 1867	84 75	84 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	76 —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	90 75	90 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 28	5 26
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 24	11 14
Imperyały rosyjskie	— —	—
Srebro	102 90	102 80
Srebro, kupony	103 15	102 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 3 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 25	5 17
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 58	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 60	86 —
„ „ „ „ „ 4 „	77 —	76 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 25	91 75
Obligi indemn. bez kuponów	88 15	87 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 —	235 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	142 —	140 50
„ banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —

Warszawa 3 maja.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 60	95 30
„ „ 2 „ „	95 60	95 30
kupon „	— —	145
„ „ nowe „ „	92 45	92 15
kupon „	— —	181
„ likwidacyjne „ „	79 95	79 65
kupon „	— —	168
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 25	— —
„ „ bydgoska	73 60	72 50
„ „ terespolska	119 —	118 00
„ „ łodzka	101 00	100 00

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 6500. (1166-3-3)

Celem nadania dwóch stypendyów z fundacyi pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“ ogłasza się niniejszem konkurs.

Takowe przenaczone są wyłącznie tylko dla krewnych imienników fundatora śp. Dra Jana Towarnickiego, byłego fizyka obwodowego w Rzeszowie, a każde z nich wynosi 150, 200 lub 300 złotych stosownie do okoliczności, czyli stypendysta uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do do 10 maja r. b.** i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwa szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ni też rodzice jego nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Krewni śp. Dra Towarnickiego winni pokrewieństwo swoje z fundatorem udowodnić za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum jako krewnego śp. fundatora znają i uważają.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielk. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 5 Kwietnia 1875 r.
Grott.

KONKURS
do obsadzenia posady dyrektora zakładu sierót i ubogich śp. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Nr. 314 z 1875 r. (1163-1-3)

Celem obsadzenia posady dyrektora wychowawczo-naukowego zakładu dla sierót i zarazem domu ubogich fundacyi St. hr. Skarbka w Drohowyżu (w powiecie Żydaczowskim w Galicyi) położonego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wniesienia podań najdalej **do 31 Maja 1875 r.**

Dyrektor tego zakładu ma obowiązek zawiadywania administracyjnego i wychowawczego pomienionego powyżej zakładu, w którym sieroty oprócz wychowania i nauki elementarnej mają otrzymać wykształcenie specyalne w rzemiosłach.

Z posadą dyrektora połączona jest:
a) pensya roczna 2000 zr. w. a.
b) wolne pomieszkanie w zakładzie z opałem.

Podania kompetujących o tę posadę zaopatrzone dowodami uzdolnienia do zawiadywania takim zakładem wniesione być mają w terminie **do 31 Maja 1875 r.** na ręce Kuratora zakładu księcia Karola Jabłonowskiego pod adresem ‚Administracyi fundacyi Stanisława hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym Nr. 17, gdzie też reflektujący na tę posadę mogą zasięgnąć w każdym czasie ustne lub pisemne bliższe informacye.

Lwów dnia 16 kwietnia 1875 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 369. (1137-1-3)

W celu obsadzenia posady **dozorcy górniczego** przy c. k. Zarządzie górniczo-hutniczym w Swoszowicach z miesięczną płacą 24 złr. w. a. i bezpłatnem używaniem pomieszkania, rozpisuje się niniejszym konkurs z tem, by ubiegający się o tę posadę wnieśli swe podania z dowodami najdalej **do końca Maja 1875 r.** do c. k. Zarządu górniczo-hutniczego.

C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.
Swoszowice dnia 29 Kwietnia 1875 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 9562. (1144-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły miejskiéj na Kazimierzu,** na placu Wolnica wedle kosztorysu do sumy złr. 61,619 c. 26 obliczonéj, odbędzie się dnia **20 Maja r. b.** o godz. **12** w południe w biurze prezydenta miasta, publiczna licytacya w drodze opieczętowanych ofert.

Składający oferty winni się wykazać kwitem kasy miejskiéj, że już złożyli tamże wadyum w kwocie **3,000** złr.

Warunki licytacyi, plany i kosztorysy budowy mogą być każdodziennie przejrzane w godzinach urzędowych w biurze ekonomicznem (II. piętro w gmachu Magistratu).

Kraków, d. 3 Maja 1875 r.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się **„Cennik miar i wag metrycznych (stemplowanych) w handlu Tadeusza Tarasiewicza w Krakowie.“**

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.